

Ignacy Bieda

"Vom Sinn der Menschwerdung : cur
Deus homo?", Rudolf Haubst,
München 1969 : [recenzja]

Collectanea Theologica 39/3, 205-206

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

gelologia czyni pewne kroki naprzód szczególnie dzięki Janowi Dam., który dokładniej rozróżnia między stworzeniem aniołów a ich uświęceniem.

Sobów Lat. IV dostarczył mocnego fundamentu dogmatycznego dla angelologii, którą tworzą przede wszystkim Bonawentura i Tomasz z Akwinu. Cenne są uwagi autora dotyczące różnic, jakie pod tym względem występują w szkole franciszkańskiej i tomistycznej. Angelologia Tomasa jest bardziej „filozoficzna”, który w spekulacji „teologicznej” zadowala się powszechnie przyjętymi wówczas poglądami. Okres reformacji nie sprzyjał rozwojowi angelologii, ponieważ inne zagadnienia wysunęły się na czoło. Teologowie katolicy ograniczają się na ogół do obrony kultu aniołów, co protestanci zakwestionowali. Ostatnią wielką syntezę nauki o aniołach daje Suarez, którego angelologia, podobnie jak i filozofia, jest raczej eklektyczna (godzenie tomizmu ze skotyzmem). W wiekach następnych autorzy komentują w różny sposób angelologię wielkich scholastyków, zwłaszcza Tomasa, ale nie wnoszą nic nowego.

Autor podaje jeszcze krótki rzut oka na angelologię odłączonego Kościoła Greckiego, który, przyznając aniołom poczesne miejsce w liturgii, w nauce swej o nich nie wychodzi poza Pseudodionizego i Jana Dam. W końcu przechodząc pobieżnie angelologię nestorian i monofizytów zajmuje się angelologią protestantów. Luter i Kalwin w nauce swej o aniołach byli bardzo bliscy katolikom, chociaż odrzucali stanowczo scholastyczne spekulacje dotyczące natury anielskiej. Wiek XVII cechuje u protestantów (podobnie jak i u katolików) rozwój demonologii, która jednak niewiele ma wspólnego z prawdziwą teologią. Wiara w aniołów i w demony zachowuje się u protestantów aż do w. XIX, w którym następuje pod tym względem całkowity odwrót (Schleiermacher): biblijni aniołowie i demony są tylko symbolami i metaforami, i gdyby nawet istnieli, to nie mają nic wspólnego z życiem chrześcijańskim. Ostatnio zaznaczają się u protestantów pewne próby odnowienia wiary w aniołów, szczególnie u K. Barth'a.

Praca Tawarda godna jest zalecenia ze względu na swą przejrzystość, bogatą dokumentację oraz całościowe ujęcie.

Ks. Ignacy Bieda SJ, Warszawa

RUDOLF HAUBST, *Vom Sinn der Menschwerdung. Cur Deus homo?*, München 1969, Max Hueber Verlag, s. 216.

Autor podejmuje zagadnienie o przeznaczeniu Chrystusa Pana, które począwszy od średniowiecza aż po dzień dzisiejszy nie przestaje wzbudzać zainteresowania teologów. Próby rozwiązania sprowadzają się zasadniczo do dwóch koncepcji: skotyści idąc za Rupertem z Deutz utrzymują, że Wcielenie nastąpiło niezależnie od upadku człowieka, że Bóg w sposób najbardziej dobrowolny zdecydował je od wieków absolutnie, a jedynie przyjsięcie Syna Bożego w naturze ludzkiej cierpiętliwej i śmiertelnej tłumaczy potrzebą odkupienia. Tomiści natomiast w myśl nauki św. Tomasza i św. Bonawentury twierdzą, że adekwatnym celem Wcielenia jest odkupienie.

Autor stara się najpierw postawić należycie samo zagadnienie. Nie można, rzecz jasna, mówić o jakimś motywie, pod wpływem którego Bóg postanowił zrealizować ekonomię Wcielenia; „motywem” tym nie mogło być przecież nic innego jak tylko nieskończona dobroć Boża. Co jest celem Wcielenia, chwała samego Chrystusa przede wszystkim czy też odkupienie? Podobna alternatywa wydaje się autorowi nie do przyjęcia, ponieważ jedno nie wyklucza drugiego, ponieważ Bóg w niezbadanych tajnikach swej mądrości postanowił urzeczywistnić w sposób absolutny jedno i drugie. Pism

św. niewątpliwie wynosi prymat Chrystusa-Człowieka, do którego wszystko jest skierowane i wokół którego wszystko grawituje. Z drugiej jednak strony, ilekroć mówi o celu przyjścia Chrystusa na świat, stale wysuwa na czoło Jego zbawcza misję. Ojcowie nie znają innego Wcielenia jak tylko Wcielenie zbawcze (*incarnatio redemptiva*). Daje temu wyraz Kościół w swoim *credo*: „który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Pogodzenie tych dwóch rzeczy jest możliwe pod dwoma warunkami: 1° Sposobu ludzkiego planowania nie wolno przenieść żywcem na Boga, przyjmując w Nim jakieś „najpierw” i „potem”. Jednym bowiem i tym samym aktem swej woli, powziętym od nieskończoności najdobrowolniej, którym postanowił stworzyć człowieka i dopuścić jego upadek, postanowił również zesała Chrystusa Pana, który by wszystko naprawił. Następstwo i powiązanie przyczynowe czy okazyjne mamy wyłącznie w porządku stworzeń (*in ordine executionis*), gdzie jedno jest przyczyną drugiego względnie jego okazją; nie istnieje zaś ono w Bogu (*in ordine intentionis*), gdyż Bóg cały obecny porządek ze wszystkimi jego powiązaniem i relacjami postanowił zrealizować przez się — *per se* i absolutnie. 2° Odkupienia nie wolno brać zbyt „ciasno”. Odkupienie, jak je pojmuje zwłaszcza św. Paweł, oznacza podporządkowanie wszystkiego Chrystusowi, który zwyciężając grzech i jego skutki, staje się *ipso facto* tryumfującym Zbawicielem, który wszystko rzuca pod swoje stop, wszystko w sobie jednoczy (Pawłowe *anakephalaiosasthai*), zostając w ten sposób Królem i Centrum całego stworzenia. W myśl tych wyjaśnień pytanie, czy Bóg posyłając na świat Chrystusa pragnął na pierwszym miejscu Jego chwały czy też naszego zbawienia, jest pytaniem postawionym bałamutnie, gdyż nie musi tu zachodzić alternatywa „albo — albo”. Bóg od wieków chciał chwały Chrystusa, ale jako Odkupiciela i Zbawcy. W takim ujęciu znika trudność skotystów, którym się wydaje, że przyjmując odkupienie jako cel Wcielenia samo Wcielenie czyni się czymś okazyjnym; Wcielenia chciał Bóg absolutnie, ale tak, że w porządku wykonania (*in ordine executionis*) wyprzedza je grzech jako jego okazja, a nie przyczyna. Unikają również zarzutu tomiści, że podkreślając odkupienie jako adekwatny cel Wcielenia nie umięją należycie wyjaśnić prymatu Chrystusa w całej obecnej ekonomii, co Boże objawienie tak mocno akcentuje.

Ks. Ignacy Bieda SJ, Warszawa

KARL LEHMANN, *Auferweckt am dritten Tag nach der Schrift*, Freiburg-Basel-Wien 1968, Herder, s. 376.

Książka Lehmana jest tezą doktorską bronioną na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, którą autor wydał drukiem jako 38 tom *Quaestiones Disputatae*. Traktuje ona wyłącznie o tekście św. Pawła 1 Kor 15, 3—5, a właściwie o jego ostatnim członie: „że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem”. Chociaż już od dwóch niemal tysięcy lat całe chrześcijaństwo powtarza zgodnie te słowa, przyjmując ich treść jako fundamentalną swą prawdę, chociaż weszły one do symbolu wiary, to jednak znaczenie słów Pawłowych jest dość tajemnicze. Autor zatem przystępuje do ustalenia właściwego ich znaczenia, uważając wszystkie dotychczasowe usiłowania pod tym względem za niewystarczające. W tym też celu poddaje najpierw tekst bardzo szczegółowej analizie pod względem jego filologicznej budowy, wykaję przy tym szeroką erudycję i dokładną znajomość fachowej literatury, aka na ten temat ukazała się na przestrzeni ostatniego pięćdziesięciolecia. W rezultacie dochodzi do wniosku, że 1 Kor 15, 3—5 jest fragmentem jaśniejsz podstawowej i elementarnej katechezy, której początki trzeba umieścić między rękami 30—40. Mając na uwadze jej semityzmy musiała ona